POLISH OCEAN RACING

VELUX® 5 OCEANS® THE ULTIMATE SOLO CHALLENGE

POD NASZYM PATRONATEM Nasze MORZE maritime magazine

Marzenia się spełniają

Na mecie w La Rochelle.

Fot. Ainhoa Sanchez/w-w-i.com

28 maja o godz. 15.07 w La Rochelle Zbigniew „Gutek" Gutkowski zakończył regaty Velux 5 Oceans zajmując w nich ostatecznie drugie miejsce! Stał się pierwszym Polakiem, który wziął udział w wokółziemskich regatach samotników.

- Bardzo, bardzo się cieszę, że udało mi się dotrzeć aż tutaj - mówił żeglarz w trakcie rozmowy telefonicznej, którą z nim przeprowadziliśmy na chwilę przed przekroczeniem linii mety. - Tym co zrobiłem, udowodniłem, że marzenia się spełniają.

Rejs Gutkowskiego wchodzi do historii polskiego żeglarstwa. Nie tylko dlatego, że był on pierwszym Polakiem, który

Fot. Ainhoa Sanchez/w-w-i.com

Gutek w Charleston na starcie do ostatniego etapu regat velux 5 Oceans.

wziął udział i ukończył (na dodatek na tak fenomenalnym miejscu) samotne regaty dookoła świata. Gutek jest także pierwszym Polakiem, który samotnie opłynął Horn podczas tego rodzaju wyścigu. Jest w ogóle czwartym polskim żeglarzem, który samotnie opłynął Przylądek Nieprzejednany na jachcie.

Gutkowski wchodzi także do elitarnego, liczącego zaledwie kilkanaście osób, klubu naszych rodaków, którzy samotnie opłynęli świat oraz jeszcze mniejszej grupy ludzi, którzy jachtem (samotnie i z załogą) zrobili to dwa razy. No i na koniec, jak wyliczyli organizatorzy regat Velux 5 Oceans, jest 183 samotnikiem

Fot. Zbigniew Gutkowski

Sztorm.

w historii światowego żeglarstwa. To też niemały wyczyn.

To już tradycja

Trzeba przyznać, że regaty Velux 5 Oceans niemal do samego końca trzymały w napięciu. Dodatkowych emocji dostarczał fakt, że Polak i Kanadyjczyk Derek Hetfield wyruszyli w drogę do piątego i ostatniego zarazem etapu wyścigu z tą samą ilością punktów w klasyfikacji generalnej. Obaj walczyli zatem o drugie miejsce na podium.

Czwórka uczestników Velux 5 Oceans wystartowała z Charleston do La Rochelle 14 maja. Żeglarze mieli do pokonania 3,6 tysiąca mil morskich północnego Atlantyku. W porównaniu z poprzednimi odcinkami, ten wydawał się prosty. Szybko okazało się jednak, że to bardzo złudne wrażenie.

Gutek wystartował z Charleston z uszkodzonym kilem *Operon Racing*, którego po awarii w okolicach Hornu, podczas trzeciego etapu wyścigu, nie udało się już naprawić. Jego główny cel polegał więc na tym, żeby w jednym kawałku dotrzeć do La Rochelle. Niestety, nic pod drodze do Francji, nie ułatwiało zadania.

„To już chyba tradycja. Jak ma się coś wydarzyć, to na Operonie. Najpierw, na 16 godzin upakowałem się w ogromną burzę (ok. 50 węzłów, czyli 10 w skali Beauforta – red.). *Następnie zauważyłem, że prędkość jachtu zrobiła się o połowę mniejsza od tej, która powinna być.*

Szukałem wszędzie źródła hamowania, ale nic nie znalazłem. Postanowiłem więc użyć małej kamery do zdjęć podwodnych. Przez luk ewakuacyjny na rufie włożyłem ją pod łódkę i nagrałem to co się tam dzieje. Okazało się, że o kil zaczepiły się stare sieci rybackie. Kilka godzin zajęło mi pozbycie się tego balastu.

Ostatniej nocy miałem sporo szczęścia. Uderzyłem w jakiś pływający przedmiot, który „przeszorował" przez całą lewą burtę. Na całe szczęście wszystko wytrzymało.

Dzisiaj rano z kolei chciałem się rozrefować i nie mogłem. Grot się zablokował na szynie pomiędzy pierwszym a drugim refem. Straciłem kilka kolejnych godzin na próbach ruszenia żaglem w górę lub w dół, aż poszło w górę.

Chciałem wjechać na maszt z narzędziami, ale warunki zafalowania są nadal tragiczne i taka wycieczka na 20 metrów mogłaby się źle skończyć. Spróbuję to zrobić w bardziej sprzyjających warunkach." - napisał Gutek zaledwie trzy dni po wyruszeniu w drogę.

Cholera mnie bierze

Dobę później, kiedy morze nieco się uspokoiło, udało mu się wejść na maszt i prowizorycznie naprawić szynę grota. Ale to nie był koniec kłopotów. Przez trzy

Fot. Ainhoa Sanchez/w-wi.com

Ostatnie minuty regat Velux 5 Oceans.

dni *Operon Racing* płynął we mgle gęstej jak mleko.

- Cholera mnie od tego bierze - wyznał wtedy. - Jadę w niej prawie po omacku. Dziękuję temu, kto wymyślił radar, bo inaczej wpakowałbym się na jakiś statek, a ruch tu panuje jak na autostradzie. Na dodatek jest zimno tak, jak nie było nawet na Oceanie Południowym. Tam woda była zdecydowanie cieplejsza. W tej chwili na zewnątrz jest 1 stopień Celsjusza.

Przez moment wydawało się, że w tarapaty wpadł także Brytyjczyk, Christopher Stanmore-Major. Na jego łódce był przeciek. Gutek i Derek zostali poproszeni przez komisję regatową o zmianę kursu i ruszyli mu na pomoc. Chris opanował jednak sytuację i obaj żeglarze wrócili do wyścigu. Wszystko to jednak (awaria, pogoda i akcja ratownicza) spowodowały, że *Operon Racing* dużo stracił do rywali i płynął jako ostatni w stawce.

Gutek postanowił więc zaryzykować i zdecydował się na przejście w tryb ukryty (taką możliwość daje regulamin regat Velux 5 Oceans). Przez dobę nie był widoczny przez rywali. A kiedy wyszedł z ukrycia okazało się, że nie tylko uplasował się w tym czasie na drugiej pozycji, zostawiając za sobą Dereka Hatfielda, ale jeszcze, szybciej niż on, pokonał bramkę pomiaru prędkości, zyskując tym samym dodatkowe punkty do klasyfikacji generalnej. W tym momencie stało się jasne, że to Gutek będzie drugi na podium.

Ale to nie był jeszcze koniec wrażeń. Gutek trafił na sztorm, a na sam koniec na „Babci" (jak pieszczotliwie nazywany jest jego jacht) doszło do kolejnej awarii, która wyglądała na bardzo groźną.

- Siłownik kila pękł na pół - opowiada Gutek. - To się stało w nocy, był straszny huk. W pierwszej chwili myślałem, że poleciał maszt.

Polak obawiał się, że uszkodzenia nie da się naprawić. Jak zwykle jednak poradził sobie, przy użyciu rumpli od awaryjnego steru i lin. Na szczęście ta prowizorka wytrzymała do samej mety w La Rochelle, gdzie Gutek dotarł ostatecznie jako trzeci w tym etapie. W sumie w całym wyścigu przepłynął nieco ponad 29 tysięcy mil morskich.

Żeglarze biorący udział w regatach Velux 5 Oceans zakończyli je w następującej kolejności: pierwsze miejsce Amerykanin Brad Van Liew na jachcie *Le Pingouin*, drugie – Polak Zbigniew Gutkowski na *Operon Racing*, trzecie - Kanadyjczyk Derek Hatfield na *Active House* i czwarte Brytyjczyk Christopher Stanmore-Major na jachcie *Spartan*.

Fot. onEdition

Gutek i Derek Hatfield fetują zakończenie regat Velux 5 Oceans.

Dziękuję wam wszystkim

- Jeszcze to do mnie nie dotarło - powiedział Zbyszek Gutkowski po przekroczeniu linii mety w La Rochelle. - Jestem zmęczony, ale popłynąłbym jeszcze raz. Chciałbym jednak od razu podkreślić, że fakt, iż udało mi się ukończyć te regaty, to nie tylko moja zasługa, ale całego zespołu *Operon Racing*, któremu chciałbym bardzo serdecznie podziękować za to, że pomagali mi cały czas. Dziękuję też wydawnictwu Operon i firmie Velux, bo bez nich nie udałoby się wystartować oraz wszystkim partnerom, a także przyjaciołom i kibicom, którzy wierzyli we mnie. Nieraz było ciężko. To naprawdę duża lekcja życia.

Te słowa żeglarza są nie tylko objawem jego skromności. Wynikają także ze świadomości, że chociaż fizycznie to on płynął dookoła świata na *Operon Racing*, to jednak nie byłoby to możliwe bez wsparcia tych wszystkich, których wymienił.

Historia udziału Polaka w najstarszych i najdłuższych regatach samotników dookoła świata, jakim jest wyścig Velux 5 Oceans nadaje się co najmniej na książkę. Gutek nie wyklucza, że ją napisze. Byłaby to gratka dla jego fanów, którzy przez ostatni rok śledzili, najpierw jego przygotowania do regat, a potem sam ich przebieg. Wielu z nich niemal dosłownie płynęło z nim, biorąc udział w internetowej grze Virtual Regatta. Grało w nią ponad 82 tysiące ludzi z całego świata.

- Jakie są moje plany na przyszłość? - zastanawia się Gutek. - Na razie odpoczywam, a potem zobaczymy. Możliwości jest wiele. Na pewno pozostanę wierny żeglarstwu oceanicznemu. Mam nadzieję, że jeszcze nieraz dostarczę pozytywnych emocji miłośnikom żagli.

- Osobne podziękowania kieruję do Czytelników miesięcznika „*Nasze* MORZE", który był patronem medialnym mojego startu w regatach Velux 5 Oceans - dodaje żeglarz. - Jestem im wdzięczny, że zaufali moim pomysłom od samego początku, czyli od ogłoszenia mojego udziału w wyścigu.

„*Nasze* MORZE" przez cały czas towarzyszyło Zbigniewowi Gutkowskiemu. Składamy mu gratulacje za dokonanie wyczynu, który nie udał się dotąd żadnemu polskiemu żeglarzowi. Chcemy także zapewnić, ze nie rozstajemy się z Gutkiem. Będziemy śledzić jego dalszą karierę i na bieżąco informować o jej postępach. Jesteśmy przekonani, że jeszcze nieraz będziemy wspólnie żeglować przez wszystkie oceany świata. Oficjalne powitanie Gutka w Polsce ma się odbyć na początku lipca w Sopocie. My zaś, w następnym numerze, opublikujemy wywiad z żeglarzem.

Tomasz Falba

A na następnej stronie
- zapis rejsu
- czyli przeżyjmy to raz jeszcze...

Fot. Richard Welch/w-w-i.com

Velux 5 Ocean - tak było

Polała się krew

Do pierwszego etapu regat żeglarze wystartowali 17 października ubiegłego roku z La Rochelle. Przed sobą mieli 7,5 tysiąca mil morskich Oceanu Atlantyckiego. Celem było Cape Town. Mogłoby się wydawać, że nie jest to odcinek trudny. Nic bardziej mylnego. Gutka, zresztą nie tylko jego, dotknęła cała seria niezbyt fortunnych zdarzeń. Najgroźniejszy okazał się wypadek, do jakiego doszło na pokładzie *Operon Racing* osiem dni od rozpoczęcia wyścigu. Wokół steru jachtu owinęło się jakieś zielsko. W trakcie jego wyciągania Polak został uderzony śmigłem generatora wiatrowego w przednią część głowy. *„Krew leciała bardzo mocno. Natychmiast założyłem opatrunek na głowę, by zatamować krwawienie. Nawet nie mogłem ocenić rany, ponieważ krew zalewała mi oczy i nic nie widziałem w lusterku. Zażyłem paracetamol i wypiłem butelkę soli fizjologicznej zagryzając czekoladą. Bardzo się obawiałem, że nie zdążę się pozbierać przed utratą świadomości poprzez stratę krwi"* - relacjonował na gorąco Gutek. Pomimo tego, na mecie w Cape Town, Polak zameldował się jako drugi.

Drugi raz drugi

Wiodący z Cape Town do Wellington drugi odcinek Velux 5 Oceans liczył 7 tysięcy mil morskich. Prowadził przez strefę stałych, silnych wiatrów wiejących w południowej części Oceanu Indyjskiego. Sztormowa pogoda spowodowała, że start trzeba było przesunąć o cztery dni i ostatecznie żeglarze ruszyli 16 grudnia. Potem wcale nie było łatwiej. Z rejsu wycofał się Christophe Bullens. W ten sposób w wyścigu pozostała już tylko czwórka zawodników. Przez sporą część trasy Gutek musiał się zmagać, nie tylko ze złą pogodą, ale przede wszystkim z awarią samosteru. Nie miał zbyt wiele czasu, aby świętować Boże Narodzenie czy Nowy Rok. No i musiał uważać na rywali. Szczególnie, że do walki włączył się aktywnie Derek Hatfield. Ekscytująca okazała się zwłaszcza końcówka etapu. Gutek zdecydował się podejść do Wellington od strony południowej, a nie północnej jak reszta stawki. I opłaciło się. Dzięki temu na mecie w Wellington zameldował się ponownie jako drugi, niemal tuż za plecami, Brada Van Liew.

Horn na horyzoncie

Start do kolejnego etapu wyścigu z Wellington do Punta del Este odbył się 6 lutego. Przed żeglarzami było 5,8 tysiąca mil morskich najodludniejszych przestrzeni na naszej planecie i legendarny Przylądek Horn. Gutek dotarł tam 23 lutego stając się tym samym czwartym Polakiem, który opłynął Horn samotnie pod żaglami. *„Czuje się zaje...e!* - nie krył wzruszenia i entuzjazmu. - *Jest piękna pogoda, niebieskie niebo bez żadnej chmurki, świeci słońce i wieje tylko kilka węzłów wiatru."* Radość z wydarzenia przyćmiła poważna awaria kila, do której doszło kilka dni wcześniej. Nie udało się jej usunąć już do końca regat. Gutek jednak nie dał za wygraną. Na mecie w Punta del Este pokazał na co go stać. Po nieprawdopodobnym finiszu zajął po raz trzeci z kolei, drugie miejsce w regatach. Wyprzedził Brytyjczyka Christophera Stanmore-Majora zaledwie o 40 sekund! - Gutek żegluje swoim jachtem niesamowicie - komplementował Polaka Stanmore-Major - Popełniłem błąd, wyprzedził mnie, szkoda, ale takie są regaty.

Z przebojami

Etap z Punta del Este do Charleston, wiodący ponownie przez Atlantyk, miał być rozgrywką taktyczną. Żeglarze ruszyli 27 marca. Mieli do pokonania 5,7 tysiąca mil morskich. Dla Gutka jednak odcinek ten okazał się najbardziej dramatyczny. Początkowo wszystko szło dobrze. Jednak, po minięciu równika, *Operon Racing* przeszedł serię awarii, a Gutek poturbował sobie podczas upadku żebra. To wszystko zmusiło go do przerwania rejsu i spłynięcia na postój do Fortalezy. Tam usterki zostały usunięte, a Polak poszedł do lekarza, od którego usłyszał, że ma jedno żebro złamane, a drugie pęknięte i tak naprawdę powinien poleżeć w łóżku przez kilka tygodni. Gutek nie miał tyle czasu. Znowu wyruszył w morze, aby zdążyć na start do ostatniego etapu. Po drodze spędził na morzu Wielkanoc, w lany poniedziałek deszcz urządził mu śmigusa-dyngusa. Wydawało się, że Polak dotrze do mety bez przygód. Niestety. Tuż przed Charleston na *Operon Racing* złamał się bukszpryt. Po tym etapie Gutek miał tyle samo punktów w klasyfikacji generalnej co Derek Hatfield. Zajmowali wspólnie drugie miejsce.

Chcesz wiedzieć więcej?
Zajrzyj na strony internetowe:
www.velux5oceans.com,
www.polishoceanracing.com.pl
i www.operonracing.com.